

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i dni poświętych. Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 1 Tal. 20 sgr., na pocztach krajowych 2 Tal. 9 fen. Pojedyncze egzemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w Ekspedycji Dziennika Poznańskiego, w Poznaniu, przy placu Wilhelmowskim Nr. 8. Tak Ekspedycja przyjmuje doniesienia i obwieszczenia za opłatą 1 sgr. 3 fen. od wiersza czterdzielnej kolumny. Listy do Redakcyi i Ekspedycyi winny być frankowane.

Nr. 80.

Piątek 8 kwietnia.

1859.

Poznań, 7 kwietnia. Toczy się obecnie kwestya ważna dla Czarnogóry, rozprzestrzenia i uregulowania granic tego kraju, którą kwestya duzo w przeszłym roku narobiła kłopotu wysokiej Porcie. Stało się za pośrednictwem mocarstw zjednoczonych, a szczególnie Francji i Anglii wreszcie na tém, że granice owe mają być ostatecznie przez komisją z poręki wspomnianych mocarstw ustalone. Długo już w tej mierze pracowano; obecnie wysłał rząd angielski dwóch oficerów, pp. Cox i Sitwell, którzyby załatwili wreszcie ostatecznie rzecz od tak dawna się wlokącą. Ponieważ stanowisko Czarnogóry jest wiele ważniejszem, jakby się zdawać mogło, sądząc o tém ze względu na mały obszar kraju tego, przeto nie zawadzi nieco w tej mierze pomówić o Czarnogórze i wyświecić mianowicie kwestyą ową rozgraniczenia.

Jużesmy o tém w początkowych numerach Dziennika mówili, że Rosya od dawnych bardzo czasów, bo już od Piotra W. starała się wpływać na Czarnogórę, aby i od strony zachodu podminować w posiadach państwa tureckie. Gdy podczas kongresu paryskiego roztrząsano sprawę Multan i Wołoszy i obawiano się, że Rosya tej samej użyje polityki względem Czarnogóry, jakiej się chwyciła względem wspomnianych księstw, to jest, że zechce Czarnogórę zupełnie usunąć z pod zależności — obecnie tak lichy od Turcyi; oświadczyła wprawdzie Rosya, że nie ma żadnych zamiarów względem tego kraju, z którym ją łączy tylko sympatyje jedноплеменności i religii; wszakże oświadczenie to było tylko zwyczajną formalnością. Wiadomo bowiem, że Rosya dla tego tylko odstąpiła od przeprowadzenia tych samych dążeń w Czarnogórze, jakie uchwalono względem Księstw, ponieważ doznała zbytęznego przeciwieństwa wraz z Francją z strony reszty sprzymierzeńców. Nie tajną zresztą i to rzeczą, że owa zawisłość Czarnogóry była zawsze tak blachą i mało znaczącą, że jej właściwie za taką uważać wcale nie było można. Dowodem tego i ów okólnik, wysłany do dworów europejskich wkrótce po wspomnionem oświadczeniu Rosyi, przez księcia Daniela, jako udzielnie panującego w Czarnogórze, w którym książę dowodzi swęj niezawisłości od sułtana. Celem dowiedzenia owego twierdzenia udał się książę do Paryża; zamiaru udania się także i do Londynu odstąpił, dowiedziawszy się, że chciano go tamże przyjąć tylko za pośrednictwem ambasadora tureckiego, jako poddanego sułtana. Porta wszakże, lubo chętnie przystawała na powiększenie granic Czarnogóry celem łatwiejszego utrzymania w dobrym bycie jej mieszkańców i zapobieżenia ustawicznemu napadom, ani słuchać chciała o zrzeczeniu się praw zwierzchnictwa nad tym krajem. — Wiadome są zatargi w tej mierze, pomnożone wtargnięciem Czarnogórców w kraje tureckie w czasie powstania w Bośni; wiadomym także wypadek owych pasowań się Czarnogóry z Turcyą, którego zapaskowania, powiedziawszy nawiasem, nigdy pewno nie ustają, dopóki wolni górale posiadają swe czarne góry i pałac będą nienawiścią przeciwko pohańcom. Celem załatwienia owych bardzo niebezpiecznych zatargów postanowiły mocarstwa sprzymierzone ustalić stosunek Czarnogóry do Porty na mocy stosunków, w jakich obadwa te kraje zostawały do siebie 26 marca 1856. Wyznaczona komisya z poręki pięciu mocarstw udała się do Stambułu, gdzie wspólnie z komisarzem tureckim obradowano i zgodzono się na poprowadzenie linii demarkacyjnej między Turcyą a Czarnogórą; linia ta powiększa znacznie obszar Czarnogóry. Książę Daniel poddając się w tej mierze decyzji sprzymierzonych mocarstw, zgodził się na zapadłe postanowienie wspomnionęj komisyi, do której ze swęj strony wysłał pełnomocnika celem oświadczenia przyjęcia poprzedniej uchwały. Ukończywszy obrady spisano protokół całej sprawy w listopadzie zeszłego roku, i zgodzono się na to, że skoro tylko pora roku dozwoli, udadzą się inżynierowie mocarstw sprzymierzonych do Czarnogóry celem wytyczenia granic, jakie komisya owa stambulska ustanowiła. W tymto więc celu wysłał rząd angielski dwóch swoich inżynierów.

Na zakończenie dodać nie zawadzi, że z powodu całej tej kwestyi żywe toczyły się świezo w parlamencie angielskim rozprawy między lordem Clarendon

a hr. Malmesbury, sekretarzem państwa w sprawach zagranicznych. Pierwszy żądał wyjaśnienia, jak rząd sprawę tę traktował, jakiej trzymał się zasady i na czém obecnie stanęło. Hr. Malmesbury wzbraniał się przedłożyć izbie papiery w tej mierze i wyjaśnił rzecz ustnie. Z całego wyjaśnienia pokazuje się, że Anglia z wszelką usilnością stara się zachować integralność Turcyi i że ani myślała uznać księcia Daniela jako udzielnego księcia Czarnogóry, gdy tymczasem Rosya, której zasadą coraz więcej osłabiać Turcyą i wyrwać ile możności prowincye z pod jej zwierzchnictwa, bardzoby chętnie była na potwierdzenie takowe przystała, czemu podobno Francya, która jak się zdaje, w kwestyach wschodnich zawsze działa zgodnie z myślą Rosyi, wcale nie była przeciwną.

Poznań, 7 kwietnia. Jeden z korespondentów naszych odzywa się w ten sposób:

„Dotknęliście, dość już temu dawno, bo w 6tym numerze Dziennika, stosunku koła polskiego na sejmie berlińskim do kraju, zgadzając się zasadniczo na potrzebę jawności kroków w publicznej stawianej sprawie i przyznając, że naturą publicznego życia, by ma publicznym publicznie ulegał sądowi. Przeciw temu stawiliście małomiejność stosunków prowincjonalnych oburzającą się na myśl głośnej krytyki i wspomnieliście zarazem o trudności płynącej z natury stanowiska posłów polskich w Berlinie, które niekiedy nie pozwala na publiczne ogłaszanie, motywowanie i rozbieranie wszystkich ich kroków. — W nrze 57 wspominać o dochodzących was wielostronnych utyskiwaniach na tajemnicę, jaka okrywa czynność koła polskiego, dając zbyt popędliwym w obciążaniu koła polskiego winą milezenia pytań kilka do spokojnej rozważki. — Nie należę do owych zbyt popędliwych, lecz podejmuję kwestyą tę bo sama przez się jest ważną i ważną w niej opinia kraju, a Dziennik ma być jej wyrazem.

„Otóż pragnienie to obznajmiania się z wszystkimi czynnościami koła polskiego, uważam za korzystny objaw rozbudzonego ducha publicznego, płynący z potrzeby bliższego węzła łączącego kraj z jego reprezentantami, za interesowanie się żywotnymi sprawami narodowego życia. I ucieszyłem się temu, a wraz ze mną wielu podobnie myślących, którzy trwając niezachwianie w zaufaniu do posłów naszych, niemogli jednak wyrzec się myśli, że rzeczywistą podstawą publicznego zaufania w całej jego sile jest jawność jak najrozleglejsza słów i czynów publicznych życia, i którzy obawiali się, by niezadośćuczynienie potrzebie tej w coraz szerszym uznawanym kole, nie zachwiało na przyszłość wzorowej jedności głosowania, nasuwając nieobeznany z trudnościami, z jakimi łamać się przychodzi wysłannikom naszym, szkodliwą pokusę głosowania partykularnego. Ani wątpię, że sami posłowie nasi wyżsi nad owę lekliwość drobnostkowych uprzedzeń, którą w Dzienniku naszym małomiejnością prowincjonalną nazwaliście, w uczuciu odpowiedzialności za powierzoną im godność narodową, czują potrzebę, by publiczność polska W. Księstwa Poznańskiego nie sądziła ich jedynie podług osiągniętych mniejszych lub większych korzyści dla narodowości polskiej, ale by sąd ten brał raczej miarę z całości wystąpienia sejmowego i obrad kółkowych, z usiłowań ich na sejmie i przedyskutowanych na kółku trudności położenia.

„To też było zamiarem wielu obywateli i to z różnych powiatów przesłać jednemu z deputowanych podanie tej treści dla przedstawienia go ku rozbirowi kołu polskiemu. Nie mogło być zamiarem w oddaleniu będącym i nieobeznany z warunkami najodpowiedniejszego każdorazowemu położeniu wystąpienia chcieć wpływać na postanowienia deputowanych, chciano nawet powiedzieć, że kraj pojmując ogólną nakazaną stosunkami, a gdy jedyną podstawą i celem dążności są prawa i interes W. Księstwa, a warunkiem wystąpienia, godność narodowa, łączenie zaś z stronnictwami w izbie dla nas obojętnym, kraj wotowanie z stronnictwem którémkolwiek w kwestyach dobru narodowemu nie szkodliwych, a godności imienia polskiego się nie sprzeciwiających, za złe uważać bynajmniej nie skłonny, ale że chodzi o to, by kraj zrozumiał i wiedział jasno i szeroko nie tylko jakie

zdania i pobudki były podstawą publicznego wystąpienia i głosowania jako jedno ciało polskie na sejmie Berlińskim, ale zarazem jakie było zdanie i zapatrywanie się każdego z deputowanych naszych na pojedyncze kwestye, zanim w obradach kółka poddał swój sposób zapatrywania się zdaniu większości. — Jakkolwiek by to było ważnym i potrzebnym, odstąpiono od zamiaru podobnego żądania, uznając trudności wykonania i nie chcąc przyczynić trudności, tylu już trudnościami położenia otoczonym deputowanym naszym, w zaufaniu zresztą, że deputowani dla wątpliwych, a możebnych nawet korzyści nie poświęcą nigdy stanowczości wystąpienia w kwestyach narodowości tyczących, i tej odrębności barwy będącej warunkiem pobytu posłów polskich na sejmie w Berlinie.

„Więc nie podejmuję myśli tej. A jednak potrzeba, która ją wywołała, istnieje, i domaga się jakiegokolwiek zadośćuczynienia, i odpowiedzieć jej nie może nie być życzeniem tych, których dotyczy. Otóż sądzę, że trafić może w myśl ogólną wnosząc do deputowanych naszych o zdanie nam sprawy z końcem czynności sejmowych. Sprawozdanie takie nie jest tylko przydatnym; w obec uznanego pragnienia kraju obznajmiania się z czynnościami swych reprezentantów, staje się koniecznością. A jak z jednej strony zaspokoi ducha narodowego, tak z drugiej przyczyni się do podtrzymywania tegoż ducha w jego rozbudzeniu, a zarazem przyczynić się może i musi do tak potrzebnego dla nas ogólnego rozwoju politycznego wykształcenia. To dosyć, by kraj miał prawo domagać się jego; rzeczą deputowanych, czyli uznając słuszność domagania i zadość mu zechcą uczynić. By osiągnąć obiedwie korzyści, i wykształcenie pojęć politycznych, i podtrzymywanie ducha narodowego, sprawozdanie winno nas obeznawać i z ciągiem ważniejszych spraw sejmowych i z występowaniem posłów naszych tak na sejmie jako i wedle możności w obradach koła polskiego. Samo się przez się rozumie, iż w sprawozdaniu takim, mianowicie o ile dotyczy ostatniego punktu, rozumiemy i pojmujemy zachowanie względem należnego naturze stanowiska posłów polskich w Berlinie, wszakże pragnęlibyśmy uchylenie zupełnego względu na owę małomiejną mniejszą lub większą drażliwość stósunków miejscowych Księstwa naszego, i poddania występowania i zapatrywania się swego, pod opinią rodaków.“

JKW. Książę Rejent raczył w imieniu N. Pana zamianować dotychczasowego pełnomocnego ministra przy Związku niemieckim, tajnego radcę legacyjnego Bismark-Schoenhausena, nadzwyczajnym posłem i pełnomocnym ministrem przy dworze rosyjskim.

Berlin, 6 kwietnia. Przed niedawnym czasem toczyły się w łonie ministerstwa stanu obrady nad ograniczeniem wydatków państwa na przypadek wojny. Obrady te spowodowały porozumienie pomiędzy naczelnikami ministerstw, podług którego wszelkie wydatki nadzwyczajne, o ile nie są nieuchronne, mają być odroczone na przypadek wojny, a gotowe w tej mierze zasoby przeznaczone na cele wojenne. Postanowienie to ministerstwa stanu zastosowano także do pożyczki 10,900,000 tal., o którą wniósł na sejmie minister handlu na budowę kolei żelaznych. Jeżeli by pokój miał być zachmurzony, natenczas zamierza rząd połączyć powyższą pożyczkę z pożyczką 7½ miliona tal., na którą przyzwoliły izby w roku zeszłym, podobnie na budowę kolei żelaznych, a z której dotychczas nie korzystał. Umarzanie połączonych tych pożyczek wynoszących 18,400,000 tal. rozpoczęcie się z rokiem 1862, jeżeli do tego czasu ukończone będą koleje żelazne, na które mają być zaciągnięte.

Berlin, 6 kwietnia. Interpelacya Niegolewskiego bardzo żywo wszystkie umysły zajmuje i jest przedmiotem nie tylko rozlicznych rozmów i domysłów, ale nawet, lubo dotąd minister na nią nie odpowiedział, przedmiotem mniej lub więcej obszernych uwag dziennikarskich. Wszystkie głosy domagają się prawdy, jasnej prawdy. Tutejsza Volks-Zeitung poświęciła, kilka dni temu, osobny artykuł wstępny tej sprawie, dając mu nadpis: Żądanie. Artykuł ten brzmi:

„Wytoczona w obec sejmu interpelacja deputowanego Niegolewskiego dotyka najważniejszych kwestyj, jakie od dawna poruszano. Co się tyczy treści rzeczonyj interpelacji, odwołujemy się do tekstu naszej gazety; jej znaczenie każdy uzna. Chodzi tylko o to, czyli podane w interpelacji fakta są prawdziwe; bo jeżeli są prawdziwe, natenczas największe pada porozumienie na policją w Poznaniu, iż takowa świadomie i umyślnie przez ukryte narzędzia rewolucyjne rozdrażnienie wśród polskiej narodowości utrzymuje, albo przynajmniej wlewa w siebie za pomocą złudzeń to przekonanie, iż tego rodzaju zamachy istnieją. Jeżeli która sprawa wymaga najwzględniejszego i najgruntowniejszego wyświecenia, to niezawodnie ta, o której mowa. Każde choćby najmniejsze zaćmienie prawdy uważamy za przestępstwo przeciwko dobru państwa. Nie myślimy, aby tu chodziło o polskich tylko obywateli Prus; uważamy iż tu chodzi także o ocalenie honoru państwa pruskiego. Nie mamy przed sobą kwestyj stronnictwa, ale raczej kwestyj żywotną sprawiedliwości. Kto tutaj najmniejszego życzy sobie zasłonięcia prawdy, ten wprawia się w podejrzenie, iż się sam leką światła prawdy i lubi potajemne działanie, które umozębnia tego rodzaju machinacje. Jakie światło nam zejdzie, tego w tej chwili nie wiemy; ale wyrażając zaufanie do obecnego rządu, które wielokrotnie wynurzaliśmy, uważamy za nasz obowiązek, wypowiedzieć rządowi, iż na podejrzenie, do którego powoduje nas interpelacja, sumienie narodu ciężkim odpowiada odgłosem. Najświętszym jest obowiązkiem rządu, podejrzenie to, jeżeli nie jest uzasadnionem, jak najoczywistszemi zbić dowodami, albo jeżeli się stwierdzi, że całą surowością prawa i sprawiedliwości z gruntu wykoźnić. Gazeta wspomina o policyjnych rewelacjach Piersiga, Ohma, Gödshego, Hentzego i kończy: „Żądamy nie łaski lecz sprawiedliwości i otwartego wystąpienia, i w tém wystąpieniu widzieć będziemy odkupienie owych machinacji starej daty, które należą do historii, i które będą przez nią sądzone i wyświecone.“

Dzisiejszy numer téjże Volks-Zeitung nowy, jeszcze gwałtowniejszy zawiera artykuł wstępny w tymże przedmiocie. Gazeta wspomina o pogłosce, iż rząd chce przyznać druk proklamacji w drukarni Deckera, ale dodać, że to się stało w celach policyjnych, dla udzielenia władzom wiadomości o téj proklamacji; i z téj pogłoski bierze pochop do wynurzenia nadziei i życzenia, że rząd w lepszy sposób tajemniczą tę sprawę wytłómaczy, bo tego rodzaju tłumaczenie zaniepokojonego sumienia publicznego nie zaspokoi.

Chelmino, 5 kwietnia. Termin do wyboru drugiego deputowanego na sejm w miejsce unieważnionego pierwszego wyboru radcy ziemiańskiego Schrötera, wyznaczony w Chelmy na przyszły poniedziałek, 11 kwietnia, o godz. 10 przed południem.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Czas umieszcza w odcinku pogląd na ubiegły tydzień w stolicy Królestwa. Obrazek ten spraw pobieżnych, które po części już znają czytelnicy nasi z krótkich referatów, zajmującą przedstawia całość, i dla tego niemal w całej rozciągłości go tu kładziemy:

Jednym i to nawet z piękniejszych koncertów był Marka Sokołowskiego, gitarzysty, wydany w Resursie Nowej w piątek, w uroczyste święto. Koncert ten zgromadził liczną publiczność, a Sokołowski grał z całym zapalem, przyjmowany będąc jak nigdy. Oprócz niego przyjęli udział i inni artyści i amatorowie, z których szczególniejszą rolę wszystkich śpiew p. Tomasz Zahorowski, celującego w oddaniu utworów polskich śp. Ignacego Komorowskiego. Bez względu na osobę amatora, który jedynie wystąpił dla oddania przysługi współrodakowi, słuchacze zasypali go grzmiotem oklasków, od których niepodobna było powstrzymać się na tak piękny śpiew jego.

Co zaś do artystów, z tych bawia obecnie w Warszawie p. Kortmann, pianista i p. Kellner, skrzypek. Korzystając z otwartych w tych dniach przez hrabinę z Nesselrodów Calergis, salonów, w których muzyka znajduje najpiękniejsze dla siebie pole, wystąpili tam w obec grona znakomitości, i sprawili pożądaną efekt. Ale bo téż są to pierwszego rzędu artyści, pojmujący sztukę nie jako rzemiosło, ale rzeczywiście jak sztukę. Sama hrabina jako utalentowana pianistka, umie uprzyjemnić tego rodzaju zebrania w swym domu, a urozmaicając je grą różnych artystów, lub śpiewem amatorów, czyni salony swe pożądanymi od wszystkich miłośników muzyki.

Zdaje się, że wspomniawszy coś o muzyce, nie wyszlibyśmy z tego założenia, tyle nowych przedmiotów nastęrcza się co chwila. A mówimy tu tylko o wszystkich ważniejszych, pomijając zupełnie owe niedoważone duetety, tria itd., które pod nazwą zabawnych muzyk, czy téż podobno muzykalnych za-

baw, drą niemilosiernie uszy słuchaczom, podziwiającym tak rzadki talent grających. Ale wieleż to rzeczy nie robi się na świecie dla samych tylko formulek, a dla czegożby nie można wysłuchać do końca piskliwego duetu, lub sola ukochanego jedynaka, który drze się jak najęty dla sprawienia obecnym... istotnej przyjemności!

W tym przeto ogólnym do muzyki popędzie, urządzone tu zostały także w sali resursy kupieckiej muzykalne wieczory, dla samych wyłącznie członków i ich rodzin, pod nazwą „Sobotnich wieczorów.“ Pierwszy z nich już odbył się 26 bm. i jeżeli zważamy na liczbę zebranych osób, tak mężczyzn jak dam, to przyznać musimy, iż powiódł się zupełnie. W ogóle zebrali się do kilkuset słuchaczy, a program muzykalny urozmaicono już grą orkiestry, już melikonu, już fortepianu lub fletu itd.

Obok zaś tych muzyk staowiących rozrywkę dla pewnej części mieszkańców Warszawy, dla drugich przychodzą w pomoc teatry amatorskie. Jeden z tych jak wiadomo jest stały w sali Warszawskiego Tow. Dobroczyńności; a oprócz tego co kilka dni słychać o jakimś prywatnym, stanowiącym wieczorną zabawę w tym lub owym domu. Najciekawszym zaś z tych wszystkich jest jeden świeżo uorganizowany przez hrabinę Elfrydę Zamojską, jako opiekunkę nowo założonego instytutu dobroczynnego p. n. Felicjanek, i na korzyść tegoż instytutu. Hrabina Zamojska otrzymała od tutejszej dyrekcji teatrów do rozporządzenia na dzień 29 bm. Teatr Rozmaitości, i na nim to mają nowi amatorowie wystąpić w jednej sztuce francuskiej i jednej polskiej. Jakkolwiek publiczność niezadowolona, że jeszcze amatorowie nie mogą się otrząsnąć z francuzczyzny, jak to uczyniła truppa Teatru Dobroczyńności, wszelako zważając na cel przedstawięcia, chętnie pomimo wysokiej ceny biletów, zwłaszcza pierwszo rzędowych, rzuciła się do rozkupu tychże. Tym więc sposobem można teatrowi temu wróżyć powodzenie i osiągnięcie przedsięwziętych zamiarów. Nigdy niepodnosiliśmy głosu przeciw amatorskim teatrom, a tém bardziej w dobroczynnym celu. Jest to prawdziwe poświęcenie się, które raczej szanować należy jak podciągac pod jakieś zarzuty; dla tego i dziś chętnie przemawiamy za tą trupą, niosącą swój talent na oltarz ludzkości.

Gdy tak kolejne występują muzyki, teatry amatorskie itp., Resursa Nowa także nie pozostała bez zajęcia i niezbyt dawno urządziła obchód 33-letniej rocznicy założenia swego. Obchód ten ograniczył się na składkowej wieczery, w której do półtora członków udział przyjęło. Resursa ta ciągle myśli o swoim rozwoju, i jak tylko lokal odmieni i urządzi salon odpowiedni jej wymaganiom, a co wkrótce zapewne nastąpi, z powodu nabycia już przez nią w tym celu domu Wernerów na Krakowskiem Przedmieściu, wtedy bezwątpienia, stanie bardzo dobrze, tak pod względem ilości członków, w których jej już i dziś nie zbywa, jako téż i pod względem życia, które również przy najmniejszej sposobności, nie przestaje się tam odbijać.

Otóż i wszystko z tego rodzaju przedmiotów, które zwykle sprawozdawcy pobieżnymi nazywają. W tych jednak drobnostkach, tkwi niejako obraz życia mieszkańców miasta, którego watek raz uchwyćwszy, można sobie wysnuć z swęj wyobraźni i całość, czyli ten stan istotny, w jakim każde bez wyjątku miasto, czy większe czy mniejsze, zwykło się przedstawiać.

Aby zaś dokładnie uchwycić tę charakterystykę grodu i to takiego, jakim jest Warszawa, należałoby tu jeszcze wspomnieć o owych pełnych świetności i dobrego tonu rautach, które za nadejściem postu wyrugowały z salonów warszawskich tańce, a wprowadziły do towarzystw rozmowę lub popis talentów, czy amatorów, czy téż artystów.

Rodzaj ten zabaw wprowadzony przez synów Albionu, dobrze przyjął się w Warszawie, przeplatany będąc czasami, jak to w niektórych kółkach ma miejsce, już tak zwanymi grami towarzyskimi, już dowcipnymi pomysłami itp.

Może niejednen uważa te kwestye za zbyt mało znaczące i nie właściwe dla pióra, ale są to fakta harmonizujące z obecnym stanem rzeczy, i jako takie mające wszelkie prawo do objęcia ich w każdym sprawozdaniu, jeżeli takowe ma być rzeczywistością, a nie polotem fantazyi.“

FRANCYA.

Paryż, 4 kwietnia. Giełda była dzisiaj znowu nadzwyczaj niespokojna, zaufanie nie wraca, bo z każdym dniem pojawiają się sprzeczne i niepewne wiadomości. Od kilku już miesięcy opinia publiczna wpada z jednej ostateczności w drugą, i teraz bardziej niż kiedykolwiek wystawiona jest na dwa przeciwnie prądy, z których jeden płynie pokojem, drugi wojną; raz pierwszy, to znowu drugi przemaga. Jest to stan nadzwyczaj nie miły, aleśmy się już do niego

poniekąd przyzwyczaili, bo nie ma tego złego, do czego przywyknąć nie można. Po wczorajszych dniach kongresu w ogóle dość pomyślnych wiadomościach pojawiają się dzisiaj znowu wieści zastraszające nie mało przyjaciół pokoju. Słychać że Austria, przyjąwszy wprawdzie zasady kongresu, nie małe wszczynanie trudności względem wstępnych jego warunków. O dawna już zwracaliśmy uwagę czytelników na pretensje głoszone przez dzienniki austriackie, żeby nim przyjdzie do kongresu, Piemont przedewszystkiem nietylko przestał przygotowań wojennych, lecz rozbroił się zupełnie. Dotychczas uważano to tylko za zapalczywe dziennikarskie krzyki, którym w ogóle wielkiej nie przypisywano wartości; wszakże dzisiaj pojawia się z kół dyplomatycznych poniekąd potwierdzenie owych pretensyj. Austria żąda podobno stanowczo, żeby zupełne rozbrojenie Piemontu poprzedziło zwołanie kongresu, nie chcąc wszakże brać na siebie takiego samego obowiązku. Samo się rozumie, że inne mocarstwa takie żądanie odrzucić muszą; przyjęcie jego byłoby na czas kongresu podniesieniem uroszczeń austriackich, a w razie wojny oddaniem całych Włoch północnych w ręce Austriaków. Tę też twierdzą, że mocarstwa jednej i drugiej strony za warunek wstępny podały, aby wojska ich cofnęły się o dziesięć mil od granicy w głąb kraju. Pomimo że o to głównie toczą się teraz dyplomatyczne kłady, stąd jeszcze nie ma wcale mowy, ani o czas powołania kongresu, ani o miejscu. Żądania i nadzieje Piemontu nie stanowią już żadnej istotnej trudności, gdyż jedynie tylko mają Francją po sobie przeto bez dalszego odrzucone zostały. O innej jednak jeszcze mówią nieporozumieniach, powstałych stąd, że Austria żąda, aby z wyjątkiem małej liczby swoich wyłącznych układów, które kongresowi do rozpoznania przedłoży, wszystkie inne trakta z roku 1815 bezwarunkowo naprzód uznane i zatwierdzone zostały przez mocarstwa przystępujące do kongresu, co naturalnie byłoby dotkliwą urazą dla tegoż francuskiego rządu i niepodobniłoby rozpocząć kongres przed jego rozpoczęciem. Te i podobne wieści, obiegające dzisiaj, nie zasmuciły jednak przyjaciół pokoju, którzy skąd inąd znacząco czerpali otuchę. Listy z Petersburga nadeszły, w których, że sam ks. Górczaków, minister spraw zagranicznych, pomyślnym kierunkiem, który wnioski jego wzięły, ma zjechać na kongres, jako reprezentanta Rosyi, i już podobno wydał stosowne rozkazy, aby rozpoczęto przygotowania do jego podróży. Chociaż z innej strony słychać, że ks. Górczaków tylko w razie zwyciężnym posłannictwie od cesarza Aleksandra przybywa, to rzeczą jest pewną, że pierwszy minister rosyjski nie przyjeżdżałby z Petersburga do Paryża, na chybi trafi, a podróż taka zapowiadałaby pewną i silną jakąś podstawę dla rokowań dyplomatycznych. Cieszą się także niemało stronnicy wiadomością, która telegrafem dzisiaj przysła z Londynu, że ministerstwo angielskie, mimo poniesionej klęski, nie ustaje, lecz na wyraźne żądanie królowej pozostanie i parlament rozwiąże. Jest i to wielką podporą dla przyszłego kongresu, który w znacznej części dziełem ministerstwa Derby; zmiana gabinetu w Londynie musiałaby ster rządu oddać Palmerstonowi, którego wojenne zachcianki są znane. — Donoszono dzisiaj o powołaniu prefekta departamentu de l'Ain do rzędu, z którym rząd chce się naradzić względem utworzenia obozu nowego pod Belley; słychać także o formacji nowego pułku strzelców afrykańskich. Mimo groźnych i wojennych widoków w Lyonie St. Etienne, fabryki mnóstwo otrzymały obstarunk i mają dostateczną robotę. — Król wirtemberski przybywszy z Marsylii do Lyonu, zabawił tam noc i niezwłocznie potem na Strasburg wrócił do swego królestwa. — Cesarz udzielił pozwolenie wzięcia do Francji p. Commissaire, jednemu z trzech sierżantów, którzy kiedyś w zgromadzeniu narodowem republikańskim zasiadali, a który dotychczas był w wygnaniu. — Z Kochinchiny donoszą, że admirał kazał wywieźć i wyekwipować kilkadziesiąt słoni, aby je użyć w przyszłej wyprawie. — Okrzykiem czarny doktor ogłasza gwałtowną broszurę przeciw dr. Velpeau i jego sprawozdaniu, broniąc swego sposobu leczenia. — Dla Aleksandra Dumas ojca powołali przyjaciół jego obiad, na którym byli obecni komitisi pisarze, i wkrótce mają na cześć jego urządzić publiczną biesiadę, na którą przypuszczony będą każdy za opłatą 10 fr. Dumas wyjeżdża wkrótce do Grecyi, a stamtąd do Azji. Kilku spekulantów robiło mu już rozmaite propozycje, między innymi chcą mu kupić okręt i zostawić mu go bezpłatnie na cały rok, byleby go, po jego powrocie, mogli przesiadywać za pieniądze w Londynie i innych miastach angielskich. — Cesarz był wczoraj w teatrze pierwszej reprezentacji nowej opery Meyerbeera: Pardon de Ploermel. — Hrabina de Vieil-Castel wydał bardzo interesujące historyczne dziełko: Marie Antoinette et la révolution, w którym je-

mostwo nowych szczegółów i autentyków. — Książę Toulougeon i margrabia Toulougeon, wyjechali do Marsylii na przyjęcie Wksiężnej Maryi rosyjskiej, która przybyła z Włoch. — Z Hanoweru donoszą, że teatrze tego miasta, podczas reprezentacji Purytanów, na której król z całym swoim dworem był przytomny, publiczność tak wyraźną i tak nieprzyjawną zrobiła demonstracją przeciw Francji, że ambasador francuski widział się zmuszonym do opuszczenia swej łoży.

ANGLIA.

Londyn, 2 kwietnia. Przy ostatniem głosowaniu nad bilem rządowym, niektóre niespodziane objawy się wypadki. I tak np. trzydziestu pięciu liberalnych członków opozycji, opuściwszy swoje stronnictwo, głosowało za powtórniem odczytaniem bilu. W większej części są to nowi posłowie, t. j. przedwzrostu lata pierwszy raz do parlamentu wybrani i należą do zdecydowanych i pół-radykalistów. Prócz tego uważano, iż dwóch konserwatystów głosowało przeciw powtórniemu odczytaniu, a zatem przeciw rządowi. — Dzisiejsze dzienniki londyńskie prawie wyłącznie zajmują się wypadkiem głosowania nad projektem rządowym. Ministerjalny dziennik Morning Herald pisze w tej mierze co następuje: „Po edmiodniowych debatach, udało się lordowi Johnowi Russell przeprowadzić swoją rezolucją większością głosów. Szlachetny lord wybrał do tej stronnicy zaczepki przeciw ministrom, którzy przez gorliwe środki dostali się do steru rządu, chwilę nadwyzaj krytyczną. W tenże sam sposób uległ rząd konserwatywny w roku 1852, a skutkiem tego, była wojna europejska. Horyzont jest zachmurzonym, i arcie się nieprzyjaznych żywiołów, może tylko zaobiedź wpływ zachowawczych mężów stanu. Ministerowie obejmując urząd w przeszłym roku, wiedzieli bardzo dobrze, iż pozostaną w mniejszości, skoro ich przeciwnicy przeciw nim się połączą. W tych okolicznościach klęskę ich zaledwie za ważny wypadek czytać można. Ministrowie posiadają zaufanie kraju parlamentu, i wielu z tych, którzy popierali ów ronnicy wniosek, oświadczyło wyraźnie, iż wszystko byłoby lepszym, aniżeli powrót lorda Johna Russell lub jego „szlachetnego przyjaciela“ lorda Palmerstona. — Dwa księży należących do wyznań neapolitańskich, złożyło w tych dniach swoje zwołanie kardynałowi Wisemanowi; nadmienili iż sposobności, iż zamysłają udać się do Piemontu. Kardynał zaklinał ich, żeby unikali tego kraju, i nie przyjeżdżali, iż im się wystara o pomieszczenie, gdyby Anglii pozostać zechcieli. — Mnich Gavazzi, który mierzał w Irlandyi miewać odczyty przeciw papieżowi, w pewnym mieście zaledwo za pomocą 50 uzbrojonych policyantów, mógł się zasłonić od oburzenia. — Z Dublinu wiadomość telegraficzna z dnia wczorajszego donosi, iż Daniel Sullivan, pierwszy spiskowych klubu feniksów, przeciw któremu w Tralee wytoczono śledztwo, przez przysięgłych został uznany za winnego i w skutek tego wskazany na 10 lat do domu poprawy. — Z Nowego Yorku, gdzie, po zamknięciu zwyczajnego kongresu, oczekiwano powołania nadzwyczajnej sessyi, donoszą, iż tego roku nadzwyczajny kongres w Washingtonie powołany nie będzie. — Podług najnowszych doniesień z Melbourne w Australii z 4 lutego spoziewano się bogatego zbioru złota. Ludność powiększyła się tamże w przeszłym roku o 18,082.

WŁOCHY.

Turyń, 2 kwietnia. Owa demonstracja na cześć Favoura odbyła się w następujący sposób: Ponieważ minister bardzo rychło przyjechał, nie można było przyjąć należycie na dworcu. Minister dowiedział się, że myślą o demonstracji, prosił swoich przyjaciół, aby ją wstrzymali, ale już było za późno. Wieczorem zebrało się około 15,000 ludzi wszystkich stanów, z pochodniami i trójbarwną chorągwią na czele, przed domem ministra. Po grzmiących często powtarzanych okrzykach: Niech żyje król, niech żyje Włochy, niech żyje Francja, niech żyje Favour! udało się trzech ludzi w deputacyi do parlamentu. Minister, który już spał, przyjął ich jednak, prosił aby podziękowali całemu zgromadzeniu i zajęli wszystkim cierpliwość i ufność. Tłumy udały się potem na rynek San Carlo, gdzie deputowani zdali sprawę z tego, co do nich mówili minister, ponowiwszy okrzyki rozeszli się spokojnie. — Z Neapolu donoszą telegrafem, że król coraz słabszy i wątpia już o utrzymaniu go przy życiu. Z wątpieniem jest powszechne, papiery spadły o 4 franki. Rząd bez przestanku w telegraficznej korespondencyi z Wiedniem, a królowa posłała księcia Carani w nadzwyczajnem posłannictwie do Berlina. Zbrojenia nie ustają; wysłano kilka statków z armią do Sycylii, pracują nad powiększeniem cytadeli w Syrakuzach. — Z Rzymu słycać, że hr. Azeglio powołany został telegrafem do Turynu, gdyż ma podobno nie-

zwłocznie udać się na miejsce hrab. Villamarina i objąć posadę poselską.

TURCYA.

Stambuł, 26 marca. Hussim pasza, komisarz przeznaczony do Czarnogóry, wyjechał do Mostaru. Omer pasza przyjeżdża tutaj z Bagdadu za urlopem. Rada Tanzymatu miała konferencyę z deputacyą z Bosnii i Hercegowiny. Onegdaj odeszła do Zofii dywizya kawalerji i pociąg artylerji gwardji sułtańskiej. W przyszły wtorek pomaszeruje za niemi dwanaście batalionów pod dowództwem Osmana paszy. Z Mniejszej Azji przybywają codziennie powołani rezerwiści. — Francuski pełnomocnik, hrabia Lallemand, wyprawił na cześć deputowanych multanckich i wołoskich, przybyłych w celu domagania się inwestytury Kuzy, wielką ucztę, gdy tymczasem Porta ciągle się opiera wysłuchaniu tych deputacyi. — Wielki Wezyr ciężko zachorował i zapewne złoży urząd; Fuad pasza zastępuje tymczasowo Ali paszę. — Demonstracya robotników, którzy od dawnego czasu pracując dla rządu, zapłaty nie odbierali, nie powiodła się; rozpędzono ich kolbami i pałaszami. Nowy to sposób wynagrodzenia pracy. — Wiadomości z Teheranu z 7 lutego potwierdzają zwycięstwo tak nazwanego stronnictwa reformy, i wyniesienie Feruk Khana na urząd pierwszego ministra. Nowy poseł perski przy dworze francuskim i angielskim, Hassan Ali Kahn wyjedzie 1 marca. Zimą będzie rezydował w Paryżu, latem w Londynie. Będzie zarazem akredytowanym przy dworze belgijskim.

HISPANIA.

Z Madrytu donoszą telegrafem z d. 3 kwietnia: W tym tygodniu spodziewają się w Madrycie Wielkiego księcia Konstantego, który ma mieszkać w pałacu ks. Ossuny. Mówią, iż orszak księcia składa się z trzydziestu osób. — Podług nowego traktatu z Hiszpanią cesarstwo marokańskie obowiązane jest postawić neutralny obóz w Ryffie, miejscu pamiętnym dla pruskiej marynarki, aby tym sposobem mieszkańców Ryffu mieć na wodzy. — Podług najnowszych wiadomości z Lizbony, korcezy tamtejsze odroczone zostały.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 7 marca. Magistrat miasta Poznania ogłosił, że opłata serwisu za wojsko, które w miesiącu marcu w mieście Poznaniu na kwaterach pomieszczone było, nastąpi 8 i 9 tm.

Gniezno, 5 kwietnia. Ubolewamy często nad przesadami i uprzedzeniami, z jakimi przybywają do W. Księstwa urzędnicy z innych prowincyi państwa pruskiego, podziwiamy słusnie ich nieznajomość kraju i stosunków tutejszych. Jest mi w żywej jeszcze pamięci, jak w r. 1825, gdy był w najwyższej klasie gimnazjum poznańskiego, kiedyśmy stracili szan. dyr. Kaulfussa, profesorów Kassysusa, Trojańskiego i Muczłowskiego, a w miejsce ich przybyli obcy nauczyciele i niezrozumiałym do nas przemawiali dyalektem, jeden z wielce uczonych profesorów odezwał się do nas z katedry i oświadczył, iż tu inaczej wszystko znajduje, jak mu w rodzinnych jego stronach powiadano. Mówiono mu bowiem tam, że kąd był przybył, iż u nas takie panują w ziemie mrozy, że ludzie chodzący po ulicy umarzają, i że niekiedy wilcy wpadają nocami do miast i ludzi po ulicach napadają. Przypominam sobie, żeśmy niepojmowali, jak mąż uczony o 60 mil od W. Księstwa przybył, takim ignorancem mógł być w jeografii, której się przecież musiał być uczył.

Trzydzięci i cztery lat upłynęło od owego czasu, ale u sąsiadów naszych zawsze jedne i te same, względem nas uprzedzenia, ta sama nieznajomość stosunków tutejszych. Książki przeznaczone dla młodzieży kiedy mówią o Polsce, powtarzają nieraz jedne i te same banialuki, pomimo że sąsiedzi nasi inteligencya swoją wszędzie się chępli. Na dowód tego słów kilka. W tych dniach nadesłano mi książkę, przeznaczoną dla szkół, z poleceniem, ażeby ją przejrzeć i wyrzec o niej zdanie moje. Tytuł tej książki wyszłej w Lipsku, nakładem E. Schaefera, w roku bieżącym: „Patriotische Geographie für Kinder. Ein Buch für Schule und Haus, von K. O. Geissler, ersten Mädchenlehrer zu Prettin.“

Autor rzeczonej książki rozwodzi się w przedmowie, że obecne czasy wymagają, aby nauczyciel inaczej uczył jeografii, jak to przed laty czyniono, żądając, aby się dzieci uczyły samych nazwisk miast, gór, rzek itp. Wymaga autor, aby jeografia obeznawała uczniów dokładnie z krajem, o którym się mówi, z jego dziejami w ogólności, zwyczajami, obyczajami, stopniem oświaty, jaką mieszkańcy jego posiadają. Chwalebny zaiste zamiar, ale autor sam minął się z celem, jaki sobie wytknął, i popisał banialuki, które Bóg wie z jakąd czerpał.

Od stron. 72 do 79 mówi autor o W. Ks. Poznańskim, które prowincją poznańską nazywa. Opisawszy w kilku słowach położenie W. Księstwa, pisze na str. 72: „zowie się też ta prowincya pruską Polską (Preussich Polen), bo należała dawniej do Polski, i dla tego mieszkańcy jej są po większej części katolicy i żydzi (sic).“ Poznań (str. 73) nazywa miastem wielkiem, ale ciasnym, ciemnym i nieschludnym, mieszkańcy jego są po większej części Polacy i katolicy, mają 23 kościoły, gdy ewangelicy jeden tylko posiadają. O miastach W. Księstwa głosi autor, iż tém się tylko różnią od wsi, że mają po kilka drewnianych czarnych kościołów, i bardzo złe bruki. Nie widzisz tu nigdzie czerwonych dachów na domach, wszystko brudne i ciemne, ulice nigdy nie zamiatane, bo niechlujstwo jest znamieniem narodowości Polaka, który woli z faszą gorzałki leżeć za piecem, niżli porządkiem się zająć. Siedm miast W. Księstwa wymienia książka w mowie będąca, oprócz Poznania, Bydgoszcz, Nakło, Piłę, Kruszwicę, Gniezno i Wschowę, słynną swemi stu wiatrakami.

O Kruszwicy powiada autor (str. 73), iż jest najmniejszym miasteczkiem w Europie, mając 22 domów i 250 mieszkańców. Przy Kruszwicy wspomina legendę o Piaście i powołaniu jego na tron, dla tego, iż przyjął do domu swojego nad Gopłem, aniołów, których nikt w gościnę przyjąć nie chciał, i utraktował ich *wieprzowiną i piwem* (sic).

Mówiąc o Gnieźnie (str. 75) wspomina o nazwaniu Lechowego grodu od *gniazda*, które to miano właściwem znajduje, dla wszystkich miast polskich. Na str. 78 tak mówi o jarmarku gnieźnieńskim: „W Gnieźnie odbywa się co rok na św. Wojciech słynny jarmark na konie i bydło, który trwa *ośm tygodni*, rozumie się, iż poprzedza go jarmark kramny. Myliliście się bardzo, gdybyście jarmark w Gnieźnie wystawiali sobie tak się odbywający, jak nasze jarmarki. Tam nie ma bud z towarami ustawianych w rzędy, jak u nas; kupcy nie mieccy mają tylko towary swoje w porządnym kramkach. Niezliczone mnóstwo wieśniaków, co zwożą zboża i wiktuały, sprzedają na jednokonnym wozach swoich płótna i sukna, ordynaryjne, własnej roboty. Wszystkie place i ulice zajmują wozy, wszędzie wrzaski i hałas. Bez niebezpieczeństwa narazenia życia, wszedłszy pomiędzy tę twierdzę wozów, ruszyć się nie można. Chcąc się na wolne dostać miejsce, przez kilkanaście wozów nieraz przeleźć musisz, z uszkodzeniem członków i sukien swoich. Ustawiona ciżba kupujących i sprzedających, wesole i przerażające śpiewy rozgrzanych gorzałką ulubioną po wszystkich ulicach i rogach, sprzedawana przez żydów nieschludnych, niezwykły to dla cudzoziemca widok. Dodaj do tego kłótnie zachodzące przy sprzedaży i kupnie, bijatyki krwawe, którym koniec kłaść musi policya, a będziesz miał obraz polskiego jarmarku.“

Książka p. Geisslera, zawierająca takie brednie, ma być książką pouczającą dla młodzieży!

Grodzisk, 4 kwietnia. Literatura nasza z bogactwem w jedno pismo peryodyczne, urząd pana landrata powiatu bukowskiego będzie wydawał od dzisiaj Tygodnik Powiatowy, pod redakcyą p. Maiwolda, kandydata teologii protestanckiej i nauczyciela domowego w Nowym Tomyslu. Z ogłoszenia pana Maiwolda widać, że w języku polskim nie będzie następcą ani Kopezyńskiego, ani Śniadeckiego. Przecież nie zrażamy się początkami, bo każdy początek trudny. Dominia, urzędy królewskie i księza mają bezpłatnie pismo to odbierać; redaktora i drukarza opłacać mają stany powiatowe. Jeżeli tak jest, to też stany postarają się winny o to, aby redakcyja była powierzona ludziom znającym dobrze język polski.

Pomiędzy nauczycielami tutejszej okolicy zawiązała się czytelnia pedagogiczna, na propozycyę jednego z inspektorów szkółnych, 16 nauczycieli do tegoż już przystąpiło, celem utrzymania pism pedagogicznych, które co dwa tygodnie od szkółki do szkółki obchodzić będą pomiędzy członkami czytelni. Stało się to w skutek uchwały ostatniej konferencyi nauczycielskiej w dekanacie grodziskim, który ma być podzielony na pięć obwodów, każdy obwód zaś ma mieć osobną czytelnię, pod przewodnictwem wybranego przez nauczycieli inspektora szkolnego. W obwodzie grodziskim czytelnia się rozpoczęła z obecnym kwartałem. Żałować wypada, że w polskim języku nie mamy ani jednego pisma pedagogicznego, aby i w ojczyznym języku można podać sposobność nauczycielom do dalszego kształcenia się w trudnym ich zawodzie.

Od dni kilkunastu zjawilo się w miasteczku naszym Towarzystwo koczujących dramaturgów, wysypujące z taczek thespisowskich repertoar najnowszych i najgłówniejszych dramatów niemieckich; i „Anna Liza“; i „Hrabia Schwerin“, i „Gladiator z Rawenny“ występują na koturnie. Towarzystwo to pod dyrekcyą p. Henschla już przeszłego roku tutaj przez długi czas gościło, tego roku przecież podobno nowymi przedstawieniami odświeżone liczy 20 osób czynnych na scenie; przedstawienia dość częste, najwięcej zwiędzane są przez niemiecką publiczność; polscy mieszkańcy po części dla obcego języka, po części dla postu wstrzymują się od tych widowisk.

Kryzys pieniężno-gospodarska lat ostatnich, dojmuje teraz już nietylko większym posiadaczom i właścicielom, ale i mniejszym gospodarzom, a mianowicie dzierżawcom. Nie rozrzutność, nie niedbały zarząd, nie fałszywe spekulacye gospodarskie, ale rzeczywiste klęski gospodarze, mianowicie brak pa-szy, nieplennosc lat ostatnich, wyciągły wszystkie zasoby tej klasy gospodarczej do tego stopnia, że opędzając wypłaty dzierżawy, podatków, zasług i utrzymania domu razem z gospodarstwem pożyczkami, teraz dyszy ostatnim tchem i dręczy się, jakby uczciwie zadość uczynić zaciągniętemu obowiązkom, albo, jeżeli co jeszcze pozostało okrucichów, uratować od toni ostatek oszczędzonego dawnemi czasy grosza. Klęska ta daje się czuć powszechnie, czy jej żniwo nadchodzące zaradzi? Daj to Panie Boże!

Z Bukowskiego, 4 kwietnia. W zeszyt tygodniowy dowiedzieliśmy się z Dziennika o ciekawych posiedzeniach sejmku berlińskiego, kiedy na porządek dzienny przyszła petycyja p. Wolniewicza i wniosek p. Lyskowskiego. Ubolewamy, że nam nie zostały podane do wiadomości całe mowy i odczyty przy tych kwestyach mianowicie posłów naszych, lecz tylko skrócona treść rozpraw dotyczących. Chętnie poprzestajemy na tém, że nam ogólnie tylko podajecie obrazy działań sejmowych, lecz gdzie zachodzą kwestye, nad którymi rozprawy wysławiają nam stanowisko, prawa i obowiązki nasze, wykazują nadto z jednej strony sposób zapatrywania się sejmku na nasze stosunki i prawa, z drugiej sposób obrony tychże praw, z takich posiedzeń radziłyśmy odbierali sprawozdania szczegółowe. Dokładne poznanie takowych rozpraw szerzyłoby zdrowe i jasne pojęcia o sprawach ogół obchodzących, a oprócz tego podałoby nam sposobność dokładniejszego poznawania i zdolności i odwagi cywilnej posłów naszych i ich starania o utrzymanie praw narodowości. Twierdzenie, że brak miejsca niedozwalałam obszernych sprawozdań zamieszczać w Dzienniku. A więc dajcie nam raz po raz w czasie trwania sesyi sejmowej pół arkusza Dodatku. Rozumujemy, że przy stosunkach naszych, gdzie prenumerata Dziennika na samo tylko Księstwo jest ograniczona, Dodatki zbyt ciężce obciążyłyby budżet wasz, ależ zdaje nam się, iż każdy chętnie zamiast 2 tal. zapłaciłby 2½ tal. kwartalnie, byle tak użyteczne, a mile pismo w większym odbierał rozmiarze. Albo też inną pozwalam sobie zrobić propozycyę. Ogłoscie prenumeratę na przedruk mów sejmowych posłów naszych, i skoro się zbierze wystarczająca na pokrycie kosztów tłómaczenia i druku liczba prenumeratorów, wydajcie w osobnej broszurce te rozprawy, na których kwestye dotyczą W. Ks. Poznańskiego i narodowości polskiej były rozbieżne. Oddaję wam rzecz tę pod rozważę, a jeżeli to czynię w korespondencyi z powiatu przeznaczonej do druku, to dla tego, aby na przedmiot ten zwrócić ogólną uwagę i spowodować innych, iżby wam te same życzenia wynurzyli, jeżeli i o ile je podzielają. (Chociaż z uwagami i życzeniami szanownego korespondenta w ogóle się zgadzamy, to wszelako wszystkim wymaganiom, różnym ze stron różnych, zadosyć uczynić nie jesteśmy w stanie. Przypominamy, że do umieszczania rozpraw sejmowych Księstwa się dotyczących w całej rozciągłości nietylko miejsca potrzeba, ale i sił odpowiednich do opracowania materiału. Czynimy co możemy. Przep. red.)

Korespondent z nad Noteci podał w wątpliwosci, ażali odezwa wydziału nauk przyrodniczych w Towarzystwie przyjaciół

